GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

6. STYCZNIA 1918.

NR. 5. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.90 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.

Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Zerwanie.

Onegdaj wieczorem nadeszła wiadomość, że rokowania pokojowe w Brześciu między czwórprzymierzem a bolszewikami uległy zerwaniu. Sprawa w swym formalnym przebiegu przedstawiała się, jak następuje:

Dnia 28 grudnia ukończyły się w Brześciu pierwsze rokowania pokojowe o tyle, że przerwano je na dni dziesięć, aby dać koalicyi możność przyłączenia się. Termin opiewał do dnia 4 stycznia, t. j. do onegdaj. Odpowiedź koalicyi do terminu tego nie nadeszła, mowy zaś poszczególnych mężów stanu z tamtej strony brzmiały wojowniczo; wynikało z nich, że koalicya zamierza prowadzić walkę dalej, nie troszcząc się o zajęcia brzeskie, ani o stanowisko Rosyi.

To ostatnie zostało sprecyzowane przez p. Trockiego-Bornsteina w ten sposób, że gdyby koalicya do rokowań się nie przyłączyła, wówczas Rosya zawrze pokój sama. Jeszcze onegdaj rozpowszechniano ze strony półurzędowej rosyjskiej taką enuncyacyę. Dodać trzeba, że w przerwie tej toczyć się miały dalej, i prawdopodobnie toczyły rokowania między Rosyą a państwami centralnemi o poszczególne punkty przyszłego układu, które dotyczyły wyłącznie tych dwóch stron.

Zgoda zasadnicza między Rosyą, a państwami centralnemi osiągniętą już była w wielu punktach. W szczególności zgodzono się, że należy natychmiast zaprzestać wszelkiej wojny gospodarczej, przywrócić swobodną wymianę towarów na drodze lądowej i morskiej i w tym celu wyznaczono na froncie miejsca obrotu handlowego, zaś na morzu postanowiono wznowić żeglugę towarową i wybrano komisye dla morza Czarnego i dla Bałtyku. Stosunki dyplomatyczne i konsularne postanowiono przywrócić jak najszybciej, zgodzono się na wymianę jeńców, oraz osób internowanych. Wreszcie przyjęto zasadę pokoju bez aneksyi i bez kontrybucyi, przyczem mocarstwa centralne zażądały jeszcze, aby zrzec się także odszkodowań za szkody, wyrządzone podczas działań wojennych.

Jeden punkt tylko pozostawał właściwie do dalszej dyskusyi. Było nim „samostanowienie narodów".

Wiadomo, że pierwotne „pryncypium" bolszewików, by przyznać prawo do określania swej przynależności państwowej wszystkim narodom, więc także i narodom znajdującym się przed wojną w związku państwowym państw czwórprzymierza, zostało poprostu przez państwa centralne odrzucone. W odrzuceniu tej swojej zasady nie widzieli bolszewicy żadnej widocznie przeszkody do zawarcia pokoju, skoro z niem się niezwłocznie pogodzili. Natomiast domagali się w dalszym ciągu, aby narody, wchodzące dawniej w skład imperyum rosyjskiego, a zamieszkujące terytorya okupowane przez wojska państw cetralnych — aby narody te przez referendum orzekły, czy chcą bytu samodzielnego, czy też przyłączenia się do jednej ze stron prowadzących rokowania. W związku z tem domagali się bolszewicy, aby wojska państw centralnych opróżniły zajęte terytorya, gdyż wtenczas tylko plebiscyt może odbyć się bez nacisku, z gwarancyą, że wynik jego będzie odbiciem woli ludów.

Na to odpowiedziały Niemcy imieniem Austro-Węgier i zapewne także swojem, gdy idzie o terytorya przez ich wojska także okupowane — że Polska, Litwa, Kurlandya, Inflanty, oraz Estonia już wyraziły wolę państwowej samodzielności, więc plebiscyt będzie niepotrzebny. Opróżnienie tych obszarów nie jest możliwe. Obszary te mogą złożyć jeszcze następcze deklaracye, wzmacniające oświadczenie poprzednie. Osobna komisya ma przedyskutować sposób, w jaki te enuncyacye miałyby być złożone systemem głosowania powszechnego ludowego na szerszej podstawie.

I na to bolszewicy się zgodzili. Oświadczyli, że godzą się na osobną komisyę, któraby zbadała warunki techniczne plebiscytu, oraz określi termin opróżnienia odnośnych obszarów.

Po tych oświadczeniach, które roztelegrafowała Ajencya Petersburska, oraz źródła półurzędowe państw centralnych, zdawało się, że porozumienie zostało w zasadzie osiągnięte.

* * *

Onegdaj miały w Brześciu obrady rozpocząć się na nowo. Ponieważ koalicya nie dała żadnej urzędowej odpowiedzi, czy do rokowań przystępuje, układy miały toczyć się dalej między Rosyą a państwami centralnemi — o pokój odrębny.

Tymczasem na posiedzeniu komisyi głównej Sejmu Rzeszy w Berlinie, która zebrała się, aby rozpatrzeć przebieg rokowań, złożył kanclerz Niemiec, dr Hertling, oświadczenie, iż Niemcy odrzuciły warunki, postawione teraz przez Rosyę, i że rokowania są zerwane.

Punktów spornych było, jak się z depesz okazuje, dwa.

Przed paru dniami, więc w ciągu przerwy w układach, zażądali bolszewicy telegraficznie, aby dalsze rokowania toczyły się w jakiemś mieście neutralnem, nie w Brześciu litewskiem. Żądanie to było postawione już poprzednio w formie nieobowiązującej i Niemcy się nań nie zgodziły. Gdy wynurzyło się po raz drugi, tym razem już stanowczo, Niemcy i inne państwa czwórprzymierza odrzuciły je definitywnie.

Ważniejszym jeszcze jest punkt drugi. Tyczy się on „samostanowienia" narodów o swej przynależności państwowej w drodze plebiscytu. Wiadomo z powyższego, że osobna komisya miała zadecydować o formie tego głosowania, oraz ustalić termin opróżnienia obszarów dawniej rosyjskich, zajętych przez wojska państw centralnych. Tymczasem na posiedzeniu Sowietu wygłosił p. Bornstein-Trockij gwałtowną przemowę, w której oświadczył, że bolszewicy obstają dalej przy referendum zajętych obszarów, oraz przy ich opróżnieniu, tak, aby głosowanie mogło odbyć się bez żadnego nacisku. Taka treść jego mowy wynikałaby ze streszczenia, jakie podały depesze. Streszczenie, to jest wszelako niedokładne.

Ponadto kanclerz stwierdził, że z Petersburga doniesiono do Berlina, iż bolszewicy nie godzą się ostatecznie na punkty 1 i 2 propozycyj niemieckich. Z punktów tych wynikało, jak wspomnieliśmy wyżej, iż państwa centralne nie opróżnią zajętych terytoryów na Litwie, w Polsce, w Kurlandyi, Inflantach, oraz Estonii, a sprawę referendum oddają komisyi.

Odrzucenie tych dwóch punktów równa się zejściu bolszewików z poprzedniego stanowiska ustępliwości wobec żądań Niemiec. Kanclerz oświadczył, że Niemcy od tych żądań odstąpić nie mogą, więc „mogą spokojnie czekać, jak dalej sprawa się rozwinie, a to opierając się na stanowisku siły, lojalnem usposobieniu i na dobrem prawie".

O sprawę referendum i o uwolnienie obszarów niegdyś rosyjskich z pod okupacyi wojskowej państw centralnych rozbiły się ostateczne rokowania brzeskie. Bolszewicy, po naradach petersburskich, uznali widocznie, że należy obstawać przy zasadzie, z której przez pół już byli ustąpili przez zgodzenie się na oddanie tej sprawy osobnej komisyi. Żądania pierwotne ponowili, Niemcy odrzuciły.

* * *

Tak wygląda przebieg rozłamu obserwowany powierzchownie, według objawów, jakie do nas się przedostały. Wyrobienie sobie opinii będzie możliwe dopiero podówczas, gdy odkryją się wszystkie sprężyny, **jakie bolszewikami kierowały. Może ich być bardzo wiele: począwszy od położenia wewnętrznego, które grozi ciągle kontrrewolucyą mienszewicko-kadecką, do wpływów koalicyjnych, które również nie są małe, gdyż entent'e z pewnością nie zakłada rąk bezczynnie.**

Co do następstw, to stwierdzić trzeba, że **pod względem militarnym państwa centralne** pozostają w tem samem, co poprzednio, położeniu. Określa się ono dzisiaj zupełną niemocą wojskową Rosyi, która sprawia, że o udziale jej w dalszej wojnie na razie mowy być nie może, i to na czas dzisiaj nieobliczalny. Temsamem swoboda operacyj wojskowych, przerzucania armij na inne fronty i t. d. jest dla państw centralnych taką samą, jak gdyby rokowania dalej się ciągnęły. W tem zaś tkwi punkt bodaj że najważniejszy, obok gospodarczego położenia, które określi się dopiero później, układem stosunków faktycznych. Na razie, zaznaczyć trzeba, trwa do dnia 14 stycznia rozejm, który przedłużyłby się, gdyby go na siedm dni przed upływem nie wypowiedziano z którejkolwiek strony. Rozejm ten pozwala zaś na swobodną w granicach możliwości wymianę towarów drogą lądową, oraz morską.

O politycznych następstwach zerwania da się mówić dopiero później, gdy wszystkie okoliczności, jakie temu faktowi towarzyszą, staną się jasne. Na razie, powtórzyć trzeba, momentem najważniejszym jest sytuacya militarna, w której zerwanie, o ile da się przewidzieć, nie zmieni. Do materyi tej przyjdzie jeszcze powrócić.

PL.

O przyszłość szkoły.

II.

Czy możliwą jest rzeczą zmniejszenie programu szkolnego? Gdyby szkoła służyła tylko nauce, jak to nauce przedewszystkiem służyć powinien np. Uniwersytet — to odpowiedź brzmiałaby: nie jest to rzeczą możliwą. Ale, na szczęście, szkoła średnia i niższa służą raczej życiu, przeciętnym potrzebom społeczeństwa — i dlatego szkoła o szczuplejszym programie nauczania może być nawet owocniejszą od uczelni, gdzie wszystkie rozumy w głowę dziecka pakują. Należy tylko raz odważyć się dojść do przekonania, że wykształcenie charakteru jest czemś stokroć ważniejszem od zamarynowania w mózgu takiej a takiej ilości wiedzy. Tak czy owak, przy tym czy przy innym, choćby dwa razy większym od dzisiejszego, programie nauk, chłopak z gimnazyum w y k s z t a ł c o n y m nie wychodzi, tak czy owak staje dopiero na progu prawdziwej wiedzy, a całość wysiłków nauczycielskich przez te, jak wieczność długie 8 lat, to tylko wskazywanie ręką drogi, na której j u ż s a m, potem, uczeń wiedzę zdobędzie, jeśli w sobie ku temu znajdzie ochotę. Idzie więc o to właściwie, by ten ruch wskazania był bardziej szparki, by nie trwał aż 8 lat, by chłopiec, np. piętnastoletni mógł już tyle wynieść wiedzy, a tak był pod względem pojęć o życiu wykształcony, by mógł zostać adeptem w jakiejkolwiek gałęzi praktycznego życia. Urzędnikowi kolejowemu, pocztowemu, kupcowi, księdzu, oficerowi — połowie, jeżeli nie trzem czwartych społeczeństwa zupełnie zbyteczne są te wszystkie przedmioty, których tak doskonale nie pamiętamy: historya literatury, propedeutyka filozofii, trygonometrya, algebra, rachunek różniczkowy, elementy teoretycznej logiki, psychologia, greka, odważę się powiedzieć: łacina, astronomia. Natomiast na każdym kroku spotyka się z potrzebą rozumienia zasad przyrodoznawstwa, techniki i fizyki; każdemu przydadzą się podstawy buchalteryi, każdy powinien doskonale umieć arytmetykę, nie można też cywilizowanego Polaka wyobrazić sobie z właściwością nieortograficznego pisania (nie konieczna do tego jest aż tak obfita gramatyka, jaką dziś zamęczają dzieci i obrzydzają im zamiłowanie do ojczystego języka). Nadewszystko zaś dziesięć, dwadzieścia razy tyle niż wie, wiedzieć powinien chłopak o Polsce: krótka, ale rozumna historya, bardzo wiele geografii (o gdybyż można marzyć o wędrówkach krajoznawczych), wiedza o bogactwach kraju, komunikacyach, statystyka etc.; do tego dodajmy praktycznie poznawaną fizykę i chemię, historyę naturalną — a program szkoły średniej w głównych zarysach już niemal wyczerpany.

Zastanówmy się bowiem, że całe działy wiedzy, jak: historya powszechna lub historya literatury mogą być zaspakajane nie przez nauczanie, lecz przez umiejętnie kierowane biblioteki szkolne. A dorzucimy do metodyki takie środki, jak: obrazy świetlne lub wycieczki — ileż tym sposobem można wtłoczyć wiedzy w zainteresowaną, rozradowaną głowinę!

Nadmiar programu przy nadmiernej ilości uczniów w klasie zmusza dzisiejszego nauczyciela do tego, że przez palce patrzy na wszystkie figle uczniowskiego próżniactwa. Program jest wspaniały, a chłopak bardzo niewiele z niego umie. Tymczasem zdrowie charakteru szkolnego winno domagać się czegoś wręcz odwrotnego: niech będzie jak najmniejszy program, a z drakońską konsekwencyą wymagać, by uczeń sumiennie nad nim pracował, by nie lekceważył sobie istoty obowiązkowości, by kiedyś doszedł do anglosaskiego kultu dla samego dźwięku tego wyrazu: o b o w i ą z e k!

Wiem, że przeciwko moim wywodom można wytoczyć następujące zastrzeżenie:

„Program minimalny nauczania dobry jest dla uczni chętnych a zdolnych, dla tych, którzy z własnego popędu będą się uczyć poza szkołą i po ukończeniu szkoły — ale wszyscy średniacy, przeciętniacy? czy ci nie powinni z przymusu uczyć się wszystkiego, co podaje dzisiejsze gimnazyum?"

Odpowiedź na to:

A czy ci niechętni bądź niezdolni — wiele więcej profitu naukowego wynoszą z wielkich programów gimnazyalnych? Czy coś **wiedzą ze stereometryi lub teoryi literatury? I czy to nękanie ich jest narzędziem do kształtowania ich inteligencyi? Raczej wprost przeciwnie. Uczą się nienawidzieć pracę umysłową.**

Powiem więcej: szkoła średnia powinna czem rychlej przesiewać i odsuwać od siebie elementy bierne. Zostawiajcie w spokoju chłopca leniwego, pozostawcie losowi ucznia niezdolnego, nie bierzcie na swe sumienie życia i zdrowia jednostki chorowitej, zbyt nerwowej lub anemicznej. Niech ci wszyscy opuszczą szkołę. Nie bójcie się o ich przyszłość. Część z nich pójdzie na dno, jak na dno idzie i pewien odsetek dyplomowanych doktorów nauk, ale większość pod naciskiem życia „dochrapie" się tych samych stanowisk, do jakich mozolniejszą drogą doszłaby po skończeniu z jękiem i niedolą całej szkoły średniej. Kształcenie trzeba zostawić tylko tym, którzy nieodpornie wykazują entuzyazm wiedzy. Niech ich będzie mało, ale niech to będzie prawdziwy złoty legion intelektualistów. Gdy ich będzie mało, społeczeństwo będzie się musiało o nich troszczyć, będzie im się wywdzięczało opieką moralną i pomocą materyalną. I może, przy tym układzie sił, nareszcie ustanie ten rzeczy stan, iż tak tragicznie wielki procent genialnych Polaków mrze przed czterdziestką, spłacając konsekwencye głodowania w pacholęcych i młodzieńczych latach.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Ekspansya polszczyzny na Wschodzie w XVII. wieku.

Co dziwniejsze, do większego rozpowszechnienia i ugruntowania znajomości języka polskiego w oświeconem społeczeństwie zachodniej Rusi przyczyniło się potężnie odrodzenie prawosławia we wschodnich ziemiach Polski. Odrodzenie to, złączone z rozkwitem prawosławnych szkół, bractw, prawosławnej polemicznej literatury (wszystko w duchu łatyno-polskim, znacznie mniej greko-słowiańskim), odrodzenie to, powtarzam, poczęło się pod koniec wieku XVI, jako reakcya przeciwko unii.

Polemika religijna dyzunitów (prawosławnych) z unitami i katolikami toczyła się przeważnie w języku polskim. Nacierani przez różnych przeciwników gorliwi wyznawcy „starożytnej wiary greckiej" po polsku, rzucili się do odpowiedzi w tym też przeważnie języku, ze względu na to, że był on ogólnie znanym i rozumianym. Z drugiej strony taż sama obrona „starej wiary" w mowie i piśmie zmuszała obrońców do bliższego z polszczyzną oznajamiania się, żeby tem skuteczniej ową obronę przeprowadzić i tem mocniej razić napastników.

Jeden z pierwszych używać począł języka polskiego w polemice Stefan Zyzani, dydaskal i kaznodzieja, najprzód lwowski, później wileński, jeden z najgorliwszych przeciwników unii i zwolenników prawosławia. Melecyusz Smotrocki, najdzielniejszy w owej dobie szermierz prawosławia, ogłasza po polsku swój sławny: „Threnos, ...lament cerkwi prawosławnej". Bronił też sprawy dyzunii po polsku nawet niezachwiany Hiob Borecki w piśmie „Justificatia niewinności", wystosowanym do króla Zygmunta III.

Do tejże polemicznej literatury należy utwór samego P i o t r a M o h i ł y, założyciela owego sławnego kolegium w Kijowie, głównego sprawcy odrodzenia i ugruntowania prawosławia na Rusi.

Utwór ten — „Litos, abo kamień z procy prawdy cerkwie świętej prawosławnej ruskiej... wypuszczony z monastyru Świętej i Czydotwornej Ławry Pieczarskiej Kijowskiej Anno Domini 1644" — też jest pisany po polsku. Jeżeli się mówi o metropolicie kijowskim, Piotrze Mohile, to w tej chwili wspomnieć należy o innej „kolumnie" prawosławia na Rusi, księciu Bazylim Ostrogskim, który całą swą olbrzymią fortuną, znaczeniem, wiedzą, żelazną wolą popierał i podtrzymywał prawosławie. A jednak pisał przeważnie po polsku i wszystkie listy jego odznacza energiczna, barwna i zamaszysta staropolska dykcya. Gorliwość w szerzeniu wiary „greckiej" nie przeszkadza obydwu tym wybitnym mężom być gorącymi patryotami polskimi.

Co do Mohiły, niech będzie jednym z najmniejszych dowodów wyjątek z prześlicznej, rzewnej modlitwy w ruskim języku ułożonej i odmawianej przez Mohiłę za króla Władysława: „Hospody, Boże, Spasytelu nasz, upowanje wsich koncow ziemli i suszczich na mori delecze... utwerdy, pomyłuj i błahosłowy nowoizbrannaho caria naszeho Władysława... wo dniach jeho wsemu carstwu błahoczynije, myr i błahodenstwije podażd..."

W polskim też języku pisuje metropolita Rahoza i Elizeusz Pletenicki, archimandryta pieczarski, który całkiem udatne o kijowskim Kreszczatyku wiersze po polsku składa:

„Pomnę w Kijowie, Chreszczatyk tak słynie,
Pełno tam krzyżów, woda czysta płynie,
Że się Ruś chrzciła, na pamiątkę tego
Krzyże zostają od wieku dawnego".

Nie w innym też języku pisuje nawet do stauropigii lwowskiej, znakomity przybysz grecki, Konstanty Korniakt.

Ale nietylko w pismach polemicznych bierze język polski stanowczą górę nad ruskim, niezbędnym on się okazywał nawet w wydaniu pism d o g m a t y c z n e j n a t u r y. Jeszcze przed Unią Brzeską, kiedy książę Andrzej Kurbski przesłał księciu Konstantemu z Ostroga homilię św. Jana Chryzostoma w słowiańskim przekładzie, książę Ostrogski uważał za konieczne „dla lepszego zrozumienia" przetłómaczyć ją na polski.

Katechizm Mohiły w drukarni pieczarskiej był wydany po polsku. P r a w o s ł a w n e k s i ą ż k i d o n a b o ż e ń s t w a d r u k o w a n o p o p o l s k u. Nawet kazania w cerkwiach miewano niekiedy w polskim języku. Ławra Pieczarska nie w innym języku ogłasza najdroższe swe skarby moralno — „Paterikon, albo żywoty Świętych Ojców pieczarskich".

Język polski tak się rozpowszechnia, że wchodzi w potoczne użycie między warstwy średnie ruskiego społeczeństwa. Stąd nawet księgi bractw prawosławnych niekiedy były spisywane po polsku.

Ale też i lud za Lwowem i w okolicach Kijowa był dostatecznie obyty z polszczyzną, kiedy pop niezbyt oświecony, jak o tym Sakowicz w swym „Epanorthosis" podaje, mógł się zwracać z przemową do swych parafian: „Posłuchajcie chrestjanie kazania światoho Reja". Tyczyło się to pewnie postylli pana Mikołaja z Nagłowic. Horribile dictu! Nieco sprośny w języku, lubiący szklanicę i białogłowy Pan Rej zostaje „świętym"!

W warstwach ludowych była niekiedy słabość popisywania się polszczyzną nawet niezbyt poprawną z powodu małego obznajmienia się z literackim językiem polskim. Jako przykład przytoczę nadpis na jednym z rękopisów Złotowerchego Monasteru w Kijowie. Posiadacz owego, niejaki Jastreb, po nadpisie ruskim powtórzył to samo niby po polsku: „Sia ksiąga nazewącaja Treod Postnaja kupił rab boży Zinko Jastreb i dał za niu penc polskich".

Nie może właściwie nas zastanawiać tak szerokie rozpowszechnienie języka polskiego po najodleglejszych nawet dzielnicach Rzeczypospolitej, skoro zwrócimy choćby pobieżną uwagę na rozpowszechnienie onego — na zewnatrz.

Na Dnieprowym Niżu, czy w czasach miru z Rzeczapospolitą, czy wojny, czy nawet w czasie oddania się pod opiekę Moskwy starszyzna kozacka używa bardzo chętnie języka polskiego, nietylko korespondując między sobą prywatnie, ale nawet w wewnętrznych sprawach Siczy. Po polsku pisywali Nalewajko i Łoboda do księcia Konstantego z Ostroga. Używali kozacy języka polskiego nawet w stosunkach z Tatarami. Naprzykład list Bohdana Chmielnickiego do chana Krymu Mahmet-Gireja z roku 1654, także list tegoż chana do Chmielnickiego jest pisany po polsku. Nawet uniwersały hetmana „Jego Carskiego Wieliczestwa" zaporoskiego z lat 1663 i 64 „...wszystkiemu prawosławnemu rosyjskiemu przezacnemu narodowi" — mają obok ruskiego tekst polski.

Niemniej ciekawe pod tym względem są stosunki Rzeczypospolitej z hierarchią grecka w Konstantynopolu.

Król Zygmunt III. do patryarchy jerozolimskiego Teofana r. 1620 pisze po łacinie i po polsku. List Tymoteusza, patryarchy konstantynopolitańskiego, polecający wszystkim wiernym patryarche Teofana, jadącego do Moskwy, jest ułożony po grecku i po polsku. List patryarchy Teofana do hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego i do wojska zaporoskiego pisany jest po polsku.

(Dokończenie nastąpi).

W. SZCZĘSNY.

Interdykt ks. metropolity Roppa.

Z powodu napadów na dwory na Litwie i Rusi i rabunków tam dokonanych przez żołdactwo rosyjskie i włościan miejscowych, ks. Edward Ropp, metropolita mohylewski, którego dyecezya obejmuje gubernie witebską i mohylewską, a do niedawna i mińską, a który i dla dyecezyi ukraińskich stanowi drugą kościelną instancyę, wydał list pasterski z dnia 11 z. m., w którym między innemi tak się odzywa do ludu katolickiego:

„W ciężkiej chwili Bóg mi oddał w pieczę ogromną tę archidyecezyę. Głoszą się hasła szczytne, piękne, ale w ręku złych ludzi kąkol zasiewa się do niwy Bożej. Piszą do mnie księża o tem, że grabieże i spustoszenia szeroko po kraju się rozpowszechniają; jedni mówią, że chwała Bogu, katolicy w bezprawiu udziału nie biorą; drudzy zaś skarżą się na to, że i lud katolicki dał się obałamucić. W wielu miejscach naocznie się przekonałem, że w wioskach naszych ogromna moc wojska jest rozlokowana i że obyczaje wasze są na wielkie niebezpieczeństwa narażone, a pożycie wasze jest nad wszelki wyraz trudne. Rozpowszechniają się śluby mieszane, grożące w wielu wypadkach stronie katolickiej utratą wiary i zgubą dla duszy nieśmiertelnej. W takiej chwili muszę się do ciebie, drogi mój ludu katolicki odezwać, muszę ci wskazać drogi Boże. muszę, co do mnie należy, robić aby cię w niebezpieczeństwie ostrzegać, ratować spokój twego własnego sumienia i dusze, za które przed Bogiem odpowiadam.

Tam, gdzie się lud katolicki od gwałtów i bezprawia usunął, mogę tylko z głębi duszy Wam, dzieci drogie, dziękować i sumiennie Wam obiecać, że zachowując spokój i porządek, nic na tem nie stracicie, a w przyszłości zachowacie sumienie spokojne i pewność tego, że Bóg Was za to wynagrodzi, gdzie zaś lud katolicki dał się pociągnąć do bezprawia z głębokim smutkiem muszę powiedzieć, że on się dobrowolnie od Kościoła świętego odłączył. Człowiek, który drugiego skrzywdził, nie może ani rozgrzeszenia otrzymać, ani do Sakramentu przystąpić, nim krzywdy nie wynagrodził. Żaden ksiądz prawa tego przekroczyć nie może!

Nie są to prawa wydane przezemnie. albo [illegible] są to prawa Boże, których nikt, pamiętajcie, nikt zmienić nie może. Prawo Boże mówi: Nie kradnij! Nie zabijaj! Boże prawo mówi nawet „nie pożądaj ani krowy, ani wołu, ani żadnej rzeczy, która jest bliźniego Twego“. Bóg własność uznał i uświęcił i własność Waszą uważajcie za świętą, nietykalną. Stare przysłowie powiada: „Nie rób bliźniemu, co tobie nie miło“, a Bóg nakazuje: „Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego“.

W ciężkich warunkach żyjecie, wiem o tem. Pamiętajcie, że w tych ciężkich warun- [illegible]. W chatach waszych w wielu miejscowościach żołnierstwo się rozmieściło: młodzież wasza słyszy przekleństwa, bluźnierstwa, córki wasze narażone są na rozpustę! Tylko dobry przykład i siła oporu mogą was ratować, a siłę do tego nie człowiek, nie słowo ludzkie wam dać może, ale łaska Boża jedynie. Tę łaskę Bożą otrzymacie tylko przez modlitwę i Sakramenta św. Tam jej szukajcie. Módlcie się razem w chatach waszych, nie zważając na szyderstwa i urągania żołdactwa; przystępujcie często do Sakramentów św. To jedyny dla was ratunek. A pamiętajcie, że zbrukane dusze, rozpustne ciała w życiu szczęścia nie zaznają, i pamiętajcie, że przed każdym z nas stoi śmierć i to śmierć nie wiadomo kiedy i w jakich warunkach: a tam sąd Boży albo szczęście, albo straszne wieczne nieszczęście w piekle! — Córki wasze wychodzą za mąż za żołnierzy, którzy, jeżeli ich nie oszukają, wywiozą je do obcego kraju. Tam kościołów i kapłanów najczęściej niema. Jeżeli te córki jeszcze Boga i wiarę św. kochają, jakże tam spełniać będą obowiązki religijne? Gdzie szukać Mszy w niedziele i święta? Gdzie przystępować do spowiedzi i Komunii? Jak będą mogły dzieci swoje po katolicku wychowywać? Rodzice nie dopuszczajcie zguby córek waszych!

Wołam do Was, jak ojciec, który kocha dzieci swoje i który za nie sprawę zda przed Bogiem: opamiętajcie się, bądźcie ludem katolickim, sprawiedliwym, dobrych obyczajów i pamiętającym o sądzie Bożym i wieczności. Gdzie parafie całe o Bogu zapomniały, prawa Boże podeptały, dały się do gwałtów i rabunków pociągnąć, zabraniam wszelkiej Mszy śpiewanej, wszelkiej uroczystości, aż się opamiętają i specyalnie mnie miejscowi proboszczowie zawiadomią i uproszą o naznaczenie kary i cofnięcie interdyktu.

Odezwa do rolników.

Centralny wydział Tow. rolniczych w Galicyi ogłasza następującą odezwę do wszystkich rolników w kraju:

Czwarty rok upływa, odkąd wciągnięci w wir straszliwej wojny światowej ponosimy największe ofiary naszej krwi i naszego mienia! Tylko dzięki niespożytej odporności społeczeństwa zdołaliśmy wytrwać. W dzisiejszem położeniu najcięższy, ale zarazem najzaszczytniejszy obowiązek spada przedewszystkiem na rolników. Zboże przez nas wyprodukowane ma wystarczać na chleb dla wszystkich: dla zaopatrzenia armii, dla mieszkańców wsi i dla mieszkańców miast i miasteczek.

Niezbędnym warunkiem spełnienia tego zadania jest, aby ludność w całej pełni zastosowała się do wydanych przez władze przepisów, z jednej strony nakładających na rolników obowiązek sumiennej i szybkiej dostawy zboża, z drugiej regulujących spożycie chleba. Na podstawie przeprowadzonych prób i dokładnych obliczeń Władze aprowizacyjne postawiły zasadę, że zboże przez nas w kraju wyprodukowane powinno — przy przewidzianej pomocy z zewnątrz — wystarczyć na wyżywienie całej ludności naszego kraju. To też wyżywienie, a tem samem egzystencya naszych miast zależy w znacznej części od nas, rolników. Konieczne roboty jesienne uniemożliwiały dotąd naszym rolnikom intenzywniejszą młockę i dostawę zboża. W pewnym stopniu wynikiem tej zwłoki był niedostatek mąki i chleba dla naszych miast.

Zaczęto podnosić skargi przeciwko rolnikom, że niedostarczając zboża, narażają miasta na głód i pogarszają ogólne położenie w kraju i w państwie. Równocześnie podniesiono zarzuty, że rolnicy w chęci nadmiernych zysków uchylają się od obowiązujących przepisów i sprzedając zboże pokątnie handlarzom i spekulantom po wygórowanych cenach, przyczyniają się do wywozu zboża poza granice kraju, a tem samem do wygłodzenia naszych miast. Centralny Wydział Towarzystw rolniczych, jako reprezentacya rolnicza, obdarzona zaufaniem wszystkich rolników, w przekonaniu, że fakta takich nadużyć zachodziły tylko wyjątkowo i nie mogą obciążać ogółu, zwraca się do rolników całego kraju z gorącem wezwaniem, aby obecnie, kiedy i inne roboty pokończone, w poczuciu swego ustawowego i obywatelskiego obowiązku dostawę zboża jak najspieszniej uskutecznili.

Zdając sobie dokładnie sprawę z trudności, z jakiemi walczy obecnie rolnictwo naszego kraju, dokłada Centralny Wydział Towarzystw rolniczych ze swej strony wszelkich starań u naczelnych Władz, by przez pomoc w podniesieniu produkcyi i uzyskanie wyższych cen ułatwiły to trudne zadanie, jakie mają rolnicy do spełnienia. Mamy nadzieję, że usiłowania nasze uwieńczone zostaną lepszymi, niż dotąd, wynikami.

Musimy jednak równocześnie zwrócić się do tych jednostek, które może nawet nie zdając sobie sprawy z nieetycznej istoty i szkodliwych skutków swego nielegalnego postępowania, omijają postanowienia ustawy w egoistycznej chęci wyższego zysku. W wypadkach takich nadużyć zdecydowani jesteśmy jak najbardziej stanowczo wystąpić, nie cofając się przed publicznem ich napiętnowaniem. Utrudniają one bowiem w wysokim stopniu nasze stanowisko w obronie rolnictwa, a przez spowodowanie bezwzględnej rekwizycyi mogą narazić ogół na bardzo poważne i smutne następstwa.

Pragniemy, by słowa nasze dotarły do każdego dworu, do każdej chaty polskiej! Żywimy też przekonanie, że rolnicy nasi, niosąc zawsze wysoko sztandar godności stanu, ofiarności i patryotyzmu, w tak poważnej chwili wypełnią sumiennie swój ciężki obowiązek.

Centralny Wydział Towarzystw rolniczych:

Z. Tarnowski m. p., prezes c. k. Tow. rol. krak. W. Czartoryski m. p., prezes c. k. gal. Tow. gosp. A. Zaremba-Cielecki m. p., prezes Tow. Kółek rol.

KRONIKA.

NIEDZIELA 6 Trzech Król	
	Wschód słońca o godz. 7.40 r.
	Zachód „ „ 3.51 w.
	Długość dnia godz. 8, m. 15

Z miasta.

NAUCZYCIELSTWO U MINISTRÓW. Dn. 3 stycznia b. r. udała się deputacya Związku polskiego nauczycielstwa ludowego do bawiących w Krakowie ministrów: Dra Twardowskiego i Dra Ćwiklińskiego. W skład deputacyi wchodzili pp.: Nowak, Cięglewiczówna, Drozdowski i Smulikowski. Wspólnie z deputacyą u eksc. Ćwiklińskiego brali udział w posłuchaniu nadto wiceprezydent Dr Zoll i członkowie prezydyum miasta, wiceprezydenci J. K. Federowicz, Rolle i Sare, celem poparcia postulatów nauczycielskich ze strony władz szkolnych i obywatelskich. Prezes Związku przedstawił ministrom niezwykle ciężki los nauczycielstwa ludowego i prosił o rozpoczęcie już obecnie kroków, celem zapewnienia nauczycielstwu dodatku, równego dodatkom czterech ostatnich rang urzędniczych oraz o wyjaśnienie co do terminu, klucza i wysokości uchwalonych zasiłków na sprawienie rzeczy (ruchomości). Następnie prezes Nowak apelował do ministrów-rodaków, aby starali się przyspieszyć organizacyę szkół galicysk., gdyż prowizorya utrzymują przeważną ilość nauczycielstwa przez długie lata na posadach tymczasowych. To grozi szkolnictwu katastrofą, ponieważ wiele sił nauczycielskich nosi się z myślą opuszczenia zawodu.

Minister Dr Twardowski przyrzekł i nadal popierać gorliwie postulaty nauczycielstwa, a minister Dr Ćwikliński udzielił obszernych wyjaśnień odnośnie do uchwalonego przez parlament zasiłku państwowego. 70 milionów zostało rozdzielonych na podstawie danych statystycznych na poszczególne kraje koronne. — Z tego na Galicyę przypada 12 milionów i 680 tysięcy koron. Według klucza, uchwalonego przez parlament, uwzględniono również wdowy i emerytów nauczycielskich. W tej sprawie czyni minister starania u ministra skarbu. Wkońcu odbyli członkowie deputacyi konferencyę z wiceprezydentem Zollem, dotyczącą wymienionych spraw.

O PAPIER GAZETOWY. „Kur. lw.“ zamieszcza w tej sprawie następujące uwagi: Cena papieru rotacyjnego, która przed wojną wynosiła najwięcej 20 hal. za kilogram, a podczas wojny skutkiem podrożenia surowców, robocizny i wyzysku fabryk podskoczyła etapami z czasem na 80 hal. — jak nam donoszą z Wiednia ze związku centr. fabryk papieru — podwyższoną została nagle jednym zamachem na 1 K 30 hal. Jest to skok niezwykły, nie dający się niczem usprawiedliwić cios, który przyjąć musimy do wiadomości.

Od czasu wojny cena papieru podskoczyła prawie pięciokrotnie, a w tym samym stosunku i inne artykuły, konieczne do utrzymania pisma na poziomie, chociażby najskromniejszym. Nie dość na tem — pomimo drożyzny papieru dostać go nie można — przydział jest minimalny, a prasa galicyjska pokrzywdzona skutkiem tego, że w ministerstwie handlu przy rozdziale kontyngentu papieru traktują nasz kraj po macoszemu, a w dodatku nie znają należycie stosunków tutejszych. W komisyach odnośnych brak należytej reprezentacyi kraju naszego — rządzą nami bez nas.

Potrzeba nadludzkich prawie wysileń i zabiegów, wysyłania co kilka tygodni specyalnych delegatów do Wiednia dla uzyskania papieru... a skoro się już uzyska jakąś odrobinę, nie stojącą w stosunku należytym do naszych potrzeb — wyłania się nowa, często nie do przezwyciężenia trudność — z powodu przeszkód komunikacyjnych. Wagony z papierem dla prasy polskiej ugrzęzły gdzieś na Morawach i znowu trzeba zabiegów, telegrafowania i olbrzymich starań, aby kierownictwo transportów armii zezwoliło na wysyłkę papieru...

Wśród takich utrapień i udręczeń pracuje prasa polska — nie dość, że za wszystko płacić się musi ceny bajońskie, trzeba ciągle i bez przerwy zabiegać i czuwać, aby wszystko nie stanęło i aby można uczynić zadość wymaganiom najskromniejszym.

BRAK MĄKI. Wojenny Zakład obrotu zbożem nie przydzielił zarządowi miasta na bieżący tydzień dostatecznej ilości mąki, wskutek tego piekarze otrzymali mąkę do wypieku chleba tylko do dnia 8 stycznia b. r. włącznie, sklepy zaś miejskie i rejonowe nie będą mogły na razie wydawać racyi mąki na tydzień bieżący tj. na 143 odcinek karty mącznej. O ewentualnem nadejściu mąki i rozpoczęciu wydawania magistrat publiczność zawiadomi.

WOJENNE SZTUKI TEATRALNE. Z dyrekcyi teatrów miejskich komunikują nam: Przeżycia wojenne zaczynają teraz dostarczać tematu i repertuarowi teatralnemu. Znany autor krotochwili „Jak to na wojence ładnie“ p. W. Horowicz złożył dyrekcyi teatru ludowego nowy, a nader zajmujący utwór pt. „Na linii bojowej“. Utwór ten ukaże się w marcu na drugiej naszej scenie. Teatr ludowy wystawia też w najbliższych tygodniach 3-aktową sztukę J. Baczkowskiego „Nasze legiony“, jak już sam tytuł wskazuje, osnutą również na tle wojny obecnej.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO donoszą. Dzisiaj popoł. „Betleem polskie“ L. Rydla, święcące obecnie olbrzymie sukcesy. Także na dzisiejsze przedstawienie wszystkie bilety rozkupiono już we środę; wieczór „Myszy bez kota“ z pp. Kamińską, Rotter, Czarnecką, Noskowskim, Jednowskim, Zelwerowiczem, Szymborskim, Feldmanem, Bończą i Jarnińskim w rolach głównych. „Myszy“ powtórzone będą jutro, we środę, czwartek i sobotę przyszłego tygodnia.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Dzisiaj popoł. „Królowa przedmieścia“ z p Harasimowicz jako Mańką; wieczorem „Odsiecz Wiednia“ W. Rapackiego, która z takim sukcesem weszła na afisz naszej drugiej sceny.

Jutro z powodu prób „Jawnuty“ teatr zamknięty. Premiera dzieła Moniuszki we wtorek 8 b. m. „Jawnuta“ łączy w sobie typ wodewilu z momentami o charakterze opery. Prześliczne melodye Moniuszki przeplatają się z dyalogiem pełnym wdzięku i humoru. Wśród śpiewu znajduje się słynny krakowiak „Wesół i szczęśliwy“, efektowne tańce cygańskie urozmaicają cenny utwór, który jest dla Krakowa zupełną nowością, a w Polsce wogóle rzadko bywał wykonywany. Główne partye śpiewne objęli pp. Miłowska i Miller, tytułową rolę dramatyczną wykona p. Turowiczówna.

„KOPCIUSZEK“. Młodzież i dziatwa krakowska powita niewątpliwie z żywą radością wiadomość, że w najbliższą środę popołudniu o g. 3 w teatrze na ul. Rajskiej ukaże się ulubione jej widowisko „Kopciuszek“ A. Walewskiego. Ile razy urocza bajka ta ukazuje się na afiszu, tylekroć sala teatru ludowego jest wypełniona po brzegi. Niewątpliwie też i tegoroczna serya tej ulubionej sztuki nie mniejsze będzie ściągać rzesze gwarnej i wesołej publiczności.

ODCZYTY O TEATRZE. Dwa następne odczyty o problemach teatru z cyklu, urządzonego przez Dyrekcyę koncertów krakowskich odbędą się w sali Saskiej w dniach 14 i 15 b. m. Prelegentem będzie p. Juliusz Tenner, lektor retoryki na uniwersytecie lwowskim i autor znakomitych prac z tej dziedziny: „Estetyka“ i „Technika żywego słowa“, „O sztuce aktorskiej“, „Podręcznik sztuki czytania“. Tematem pierwszego odczytu jest „Polski teatr narodowy“, drugi traktuje „O muzyce wiersza“ i objaśniany będzie ilustracyami recytacyjnemi przez samego prelegenta, mającego w tym kierunku zasłużoną sławę. Na oba odczyty sprzedaje już bilety księgarnia F. Eberta.

PORANKI NIEDZIELNE. „Krakowskie Biuro koncertowe“ kontynuując cykl poranków rozpoczętych w listopadzie i grudniu, przystępuje i w tym miesiącu do urządzenia poranków tego samego typu, jak przedtem, to jest literackich i muzycznych. Najbliższy cykl poświęcony będzie żywotnemu problemowi „Impresyonizmu i symbolizmu“ i ich przejawom w literaturze współczesnej i muzyce. Pierwszy poranek z tego cyklu odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 w sali Tow. lekarskiego i obejmie twórczość autora „Czerwonego śmiechu“ Leonidasa Andrejewa z prelekcyą p. K. Czapińskiego i udziałem w części recytacyjnej wybitnych artystów teatru krakowskiego. Drugi poranek odbędzie się w niedzielę 20 b. m. i poświęcony będzie „Impresyonizmowi w muzyce“. Prelekcyę mieć będzie Dr Józef Reiss. Ilustracyę wykonają pierwszorzędne siły artystyczne. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

KONCERT PICCAVERA ODŁOŻONY. Zapowiedziany na dziś koncert Alfreda Piccavera musi być odłożony, gdyż artysta z powodu zasp śnieżnych nie może wyruszyć ze swych dóbr w Styryi, gdzie spędzał święta. Nowy termin podany będzie w najbliższym czasie. Bilety zachowują ważność, jednak na żądanie księgarnia Eberta zwraca pieniądze.

ŻYWIENIE DZIECI SZKOLNYCH. Towarzystwo opieki nad dziatwą szkół ludowych komunikuje: Z powodu trudności dowozu jedzenia do szkół, żywienie dzieci szkolnych rozpocznie się dopiero 10 stycznia b. r. tj. we czwartek, a nie jak poprzednio podano dnia 7 stycznia b. r.

Z Polski i ze świata.

PRAKTYKI PRZY UBEZPIECZANIU ŻOŁNIERZY. W „Ludzie katolickim“ czytamy: Sprawę ubezpieczenia żołnierzy poruszaliśmy już kilka razy w naszem piśmie. Zachęcaliśmy do ubezpieczenia tych żołnierzy, którzy są na froncie i podnosiliśmy że ubezpieczenie to jest zupełnie dobrowolne, a nie przymusowe, że więc do asekuracyi nikogo zmusić nie można. Asekuracyę tych żołnierzy, którzy są wyłączeni od służby na froncie, uważamy na ogół za niekorzystną. Od dłuższego czasu dzieją się jednak z tą asekuracyą żołnierzy straszne nadużycia. Niektórzy panowie z urzędów podatkowych wprost zmuszają strony, a zwłaszcza kobiety do asekuracyi, nie chcąc im wypłacić należącego się im zasiłku, dopóki mężów czy synów swoich nie ubezpieczą i to zazwyczaj na taką kwotę, jaką się im samym podoba. Inni urządzili się jeszcze sprytniej, bo wogóle nie pytają się nawet kobiety wcale, czy ona chce, czy nie chce męża, czy syna swego ubezpieczyć, tylko sami go bez wiedzy danej kobiety ubezpieczają. Inni znowu samowolnie podnoszą wysokość ubezpieczenia; dała się kobieta namówić do asekuracyi żołnierza na 500 K, to pan urzędnik podatkowy, a zarazem agent niemieckiego towarzystwa asekuracyjnego „Feniks“, samowolnie podnosi wysokość asekuracyi do 2000, 3000 K i więcej, jak mu się podoba.

Przeciwko takiemu postępowaniu naszych urzędów podatkowych musimy podnieść imieniem skrzywdzonej ludności stanowczy protest. Urzędy podatkowe nie mają najmniejszego prawa zmuszać ludności do asekuracyi. Tak samo nie mają najmniejszego prawa samowolnie kogoś asekurować czy podnosić wysokość ubezpieczenia. Ludność to krzywdzi w najwyższym stopniu i rozgorycza. Apelujemy do JE. namiestnika, by wglądnął w to karygodne postępowanie naszych urzędów podatkowych i stanowczo im zakazał takiego wyzysku ludności. Apelujemy także do naszych panów posłów, by zajęli się tą sprawą i nie pozwolili na dalsze krzywdzenie ludu.

Z WADOWIC piszą nam: W ostatnim czasie odbyło się z inicyatywy tutejszej ekspozytury rolniczej zgromadzenie wszystkich naczelników gmin powiatu w sprawie przeprowadzenia i zabezpieczenia zasiewów wiosennych. Myśl ta, poruszona już dzisiaj przez ekspozyturę, świadczy najlepiej, że ekspozytury rolnicze, kierowane przez ludzi fachowych, znających kraj i stosunki, są jedynemi instytucyami, które obok Towarzystw rolniczych, mogą podźwignąć nasze rolnictwo. Nader wydatną pomocą dla ludności rolniczej jest utworzenie przy ekspozyturze wszelakich warsztatów rolniczych, jak również przydzielenie potrzebującym żołnierzy do pracy w polu. Po wygłoszeniu przez p. Stanisława Drobniewicza, jako referenta rolniczego, planu organizacyi tej ważnej akcyi, podziękował komendantowi ekspozytury, rotmistrzowi p. Adamowi Śmiałowskiemu marszałek powiatu, hr. Stefan Bobrowski, za starania i zabiegi o dobro rolnictwa, a włościanin p. Franciszek Węda wyraził imieniem ludu uznanie za życzliwą i skuteczną działalność ekspozytury.

URZĘDNIK-OBYWATEL. Czytamy w „Gazecie Podhalańskiej“: W styczniu ma opuścić starostwo nowotarskie Dr Paweł Kożdoń, referent spraw ewakuacyjnych, aby objąć nowe stanowisko w niedawno założonym urzędzie dla walki z lichwą drożyźnianą. W czasie swej rocznej pracy zaskarbił sobie obywatelskiem i ludzkiem postępowaniem serdeczną wdzięczność nieszczęśliwych wygnańców, o czem świadczą ich podziękowania nadsyłane po powrocie do rodzinnych stron. Z żalem żegnamy i my pana Kożdonia, obchodzącego się zawsze uczciwie i z wyrozumiałością ze stronami.

ZAMIAST DZWONÓW — SZYNY. W „Dz. Ciesz.“ czytamy: Dzwony pozabierano na armaty. Dzwonić jednak trzeba. Zarządy kościołów próbują więc różnych sposobów. W Witkowicach zastąpiono dzwony spiżowe stalowymi. Nie każdy jednak kościół ma stalownię przed drzwiami i musi się prościej urządzić. W wielu miejscowościach używają więc starych szyn do wybijania godzin i zwoływania na nabożeństwa.

WARSZAWA—WROCŁAW. Berl. „Reichs Anzeiger“ donosi, że gmina m. Wrocławia otrzymała pozwolenie na prace przygotowawcze, mające na celu bezpośrednie połączenie kolejowe Wrocławia z Warszawą. Projekt przewiduje budowę linii z Wrocławia do stacyi kolei kaliskiej w Sieradzu. Pozwolenia na prowadzenie robót udzielono tylko w granicach terytoryum Prus.

Zawiadomienia i komunikaty.

ROZPOCZĘCIE NAUKI. Wskutek zarządzenia Rady szkolnej krajowej, odnoszącego się do wszystkich szkół, nauka w gimnazyum żeńskiem im. król. Jadwigi w Pałacu Spiskim zacznie się dopiero 14 stycznia.

OBECNY NIEZWYKLE INTERESUJĄCY przegląd sztuki wystawy „Czwórka“, ul. Sienna 2, trwać będzie jeszcze kilka dni. Od dziś wystawionych będzie dodatkowo kilka prac przeznaczonych na wystawę styczniową.

„CYRKÓWKA“ w „Uciesze“ obraz cyrkowy w 4 częściach, Fern Andra w głównej roli. Ponadto komedya w 3 częściach p. t. „Szampański zakład“. Orkiestra „Uciechy“ złożona z najwybitniejszych muzyków krakowkich koncertuje do programów.

„BAL MASKOWY“ znakomicie ujęty w dramat filmowy podług opery Verdiego, przy nader wystawnej dekoracyi, grany przez znanych już z obrazu „Doryana Grey'a“ artystów, wyświetlany w „Kino-Wandzie“ od 7 stycznia b. r. Obraz ten ilustrować będzie specyalnie zestawiona muzyka.

OŚWIADCZENIE. Z powodu rozprzestrzeniania przez p. K. Mrozińskiego broszury w sprawie Ziemiańskiej Spółki w Jędrzejowie oraz karteczki o usunięciu mnie ze Związku Ziemian w dniu 29 listopada 1917 r., niniejszem wyjaśniam: Dnia 15 maja 1917 r. z powodu kategorycznej odmowy Związku Ziemian rewizyi procesu Jędrzejowskiej Spółki, której byłem prezesem, zażądałem wykreślenia mnie z listy członków Związku Ziemian, ponieważ w motywach wyroku sąd Związku popełnił poważne błędy. — O „usunięciu“ ze Związku w dniu 29 listopada 1917 r. nie może być mowy, skoro od 15 maja 1917 r. nie jestem członkiem tej instytucyi.

Dowód, że w motywach wyroku pomyłki nastąpiły, posiadam (list Związku Ziemian nr. 171 z dnia 24/X 1917 r.). Dowód, że od 15 maja 1917 r. zażądałem wykreślenia, również posiadam (list Związku Ziemian z dnia 15/V 1917 r.).

Michał Szymanowski.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY dla szkół wydziałowych z grupy II. złożyła w terminie jesiennym przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie Marya Grzybkówna.

ODZNACZENIA. Cesarz nadał starszemu radcy skarbu galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu Dr Julianowi Czyrniańskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od takcy.

Nauka, literatura, sztuka.

„MASKI“. Ukazał się pierwszy zeszyt czasopisma „Maski“, poświęconego literaturze, sztuce i satyrze. Odznacza się on starannym doborem materyału literackiego i artystycznego oraz wykwintną szatą wydawniczą. W zeszycie pierwszym znajdujemy nieznany i niedrukowany dotąd fragment z dramatu St. Wyspiańskiego: „Zygmunt August“; do dziesiątej rocznicy śmierci autora „Wyzwolenia“ nawiązuje też studyum o Wyspiańskim z pośmiertnej teki przedwcześnie zmarłego krytyka K. Bereżyńskiego pt. „Organizator narodowej wyobraźni“. Ciekawe studyum estetyczno-filozoficzne Dra L. Chwistka „Wielość rzeczywistości w sztuce“ jest próbą usystematyzowania i syntetycznego ujęcia dotychczasowych zdobyczy w dziedzinie krytyki sztuk plastycznych; referat artysty malarza Zbigniewa Pronaszki „O ekspresyoniźmie“ stanowi oświetlenie tego nowego kierunku w sztuce. Satyrę reprezentują utwory Orkana, oraz reprodukcye karykatury Żeromskiego przez K. Sichulskiego. W dziale poezyi znajdujemy tu utwory Józefa Jedlicza, Edwarda Ligockiego, Lucyana Rydla i T. Szantrocha. Zeszyt zdobią rysunki T. Lubańskiej-Stryjeńskiej, A. Proc[illegible] Z. Pronaszki i in. Kieruje częścią lite[illegible] Tadeusz Świątek, artystyczną Antoni Procajłowicz. „Maski“ wychodzić mają jako dekada: 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

MARYA LISIECKA. „Z przeszłości Poznania". Opowiadania i legendy. Nakładem księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Niezwykły urok posiadają legendarne opowiadania z przeszłości, tem więcej, gdy akcya ich toczy się w okolicach historycznych. Jednakże nietylko Kraków i Warszawa przemawiają do nas tajemniczym głosem dawnych czasów, lecz również fale Warty szepcą o tem, co się niegdyś działo w wielkopolskiej stolicy Piastów. Szept ten podchwyciła autorka i wskrzesiła z zamierzchłych czasów postać „Białej Kniahini" Adlejdy, idącej za mąż za pogańskiego Gejzę, ażeby przywieść do stóp Chrystusa księcia wraz z ludem jego. A dalej przesuwa się uroku pełna, dziewczęca postać Luteńki. Nie ziściły się jej sny dziewicze, szczęście na krótko ozłociło jej życie, ażeby potem odejść i pozostawić Przemysławową żonę w bezbrzeżnym smutku i tęsknocie aż do jej tragicznej śmierci. Na krzyżu rozpięty Chrystus daje w „Cudzie" świadectwo prawdy niewinnie osądzonego Szymona. W następnej legendzie, „Widmo w katedrze poznańskiej" przenosi nas autorka w wiek 16-ty i daje obraz cierpień moralnych pana Powodowskiego. Zamilczenie popełnionej zbrodni nie daje mu spokoju. Głos sumienia prześladuje go wszędzie, a nawet po śmierci zjawia się w katedrze poznańskiej jako widmo, domagające się modlitwy za duszę swoją.

Zbiór zamyka legenda p. t. „Czarownica". Barbarzyński sposób karania za mniemane czary piętnuje autorka ostro. Autorka pisze językiem pięknym i potoczystym. Książkę ilustruje kilka oryginalnych obrazków, wykonanych rotograwurą i zastosowanych do treści. Artystycznie wykonana okładka, piękny wygląd książki wraz z treścią tworzą udatną całość.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 6. stycznia 1918.
Urzędowo ogłaszają dnia 5. stycznia 1918:

Wschodni teren wojny:

Rozejm.

Włoski teren:

Działalność bojowa ograniczała się do chwilowego ognia artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 6. stycznia 1918.
Urzędowo ogłaszają dnia 5. stycznia 1918:

Zachodni teren:

Na froncie flandryjskim, na wschód od Ypres, w pojedynczych odcinkach między Scarpą a Sommą, jakoteż w okolicy Avocourt, St. Mihiel rozwinęły się chwilowo żywe walki ogniowe, podczas gdy na reszcie frontu ograniczała się akcya artyleryi na ogniu przeszkadzającym. Gwałtowny wywiad na wschód od Bullecourt miał pełne powodzenie i dał nam większą ilość angielskich jeńców.

Wschodni teren.

Nic nowego.

Front macedoński: Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojny:

Między Brentą a Montello **odżył przemijająco** ogień działowy.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

W PALESTYNIE.

Londyn. B. kor. Komunikat urzędowy z Palestyny: Generał Allemby donosi o dalszem posunięciu swych linii na północ od Jerozolimy na przestrzeni przeszło 1 mili.

Wojna bolszewicko-ukraińska.

Amsterdam. B. kor. Do dzienników angielskich donoszą z Moskwy, że pierwszy pułk ułanów ukraińskich został w drodze do Kijowa, koło Smoleńska zaatakowany. Ukraińców wezwano, aby się poddali, czego oni odmówili. Maksymaliści otworzyli ogień. Zabitych jest 2 oficerów i szereg żołnierzy.

Amsterdam. B. kor. „Times" donosi z Petersburga pod datą dnia 31 grudnia: Cała ludność obszaru dońskiego, mężczyźni i kobiety, została zmobilizowaną w celu prowadzenia wojny domowej. Tysiące oficerów, którzy poprzednio należeli do armii rosyjskiej, zebrało się koło Kaledina, który rozporządza armią liczącą 20.000 żołnierzy, złożoną wyłącznie z oficerów i podoficerów. Aleksandrowsk jest obsadzony przez kozaków. Garnizon bolszewików został rozbrojony. Bolszewicy mają jeszcze w ręku pewne części obszaru górniczego, jednak transport węgla do Rosyi północnej jest wstrzymany. Wojska bolszewików w Orenburgu zostały przez kozaków rozbrojone. W Kazaniu wojska ukraińskie rozbroiły pułki, które trzymały stronę bolszewików.

WALKI W ODESSIE.

Londyn. B. kor. „Times" donosi z Odessy pod datą 1 stycznia, że przyszło tam do walk ulicznych między wojskami ukraińskiemi a żołnierzami i marynarzami stojącymi po stronie bolszewików. Liczba ofiar nie jest znana.

Ponowne nawiązanie rokowań.

Przyjazd Trockiego do Brześcia.

Wiedeń. B. kor. donosi z Brześcia Litewskiego: **Na wystosowaną wczoraj do Joffego odpowiedź delegacyi mocarstw sprzymierzonych, odpowiedziała rosyjska delegacya telegraficznie, iż wobec tego, że delegacye mocarstw czwórprzymierza przybyły już do Brześcia Litewskiego, wyjedzie także i ona w dniu 5. stycznia do Brześcia wraz z komisarzem ludowym dla spraw zagranicznych, Trockim.**

Enuncyacya niemiecka o rokowaniach.

Berlin. B. kor. Dnia 5. bm. Przed posiedzeniem komisyi głównej parlamentu odbyły się obrady partyjne nad sytuacyą polityczną. Oprócz tego przywódcy partyi zostali przyjęci przez podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych, Buschego i sekretarza stanu z ministerstwa skarbu hr. Roederna, który pełni funkcye wicekanclerza w zastępstwie chorego wicekanclerza, Payera. Zaraz po rozpoczęciu się posiedzenia komisyi głównej złożył podsekretarz stanu Busche następujące oświadczenie:

Kanclerz odparł wczoraj insynuacye rosyj. prasy, jakobyśmy chcieli się wycofać w nielojalny sposób z naszego przyrzeczenia w sprawie samostanowienia narodów. W tej mierze stwierdzam, na wyraźne polecenie kanclerza, co następuje: Stanowisko kanclerza co do prawa samostanowienia narodów jest niezmienione. Nie może być ono komentowane w sposób odpowiadający interesom koalicyi. Opublikowano w sprasie neutralnej przedstawienie sprawy, jakoby rosyjscy delegaci odrzucili niemieckie propozycye z 20. grudnia, jako nie nadające się do dyskusyi. Rosyjscy delegaci podnieśli wprawdzie pewne wątpliwości przeciw zaproponowanemu przez nas sformułowaniu, wyrazili jednak wyraźną zgodę na to, aby w sprawie tego sformułowania obradować dalej w osobnej komisyi i w ten sposób doprowadzić do zgody. Między naszymi a rosyjskimi delegatami ułożono, aby dalszy ciąg rokowań także nad punktami, które w dalszym ciągu pozostały spornymi, odbył się 5. stycznia w Brześciu Litewskim. Nasi sprzymierzeńcy wobec takiego stanu rzeczy odrzucili jednogłośnie wraz z nami propozycyę rosyjską o zmianę miejsca obrad. Tymczasem nadeszła do nas z Brześcia Litewskiego następująca depesza:

Dnia 4. stycznia, godz. 10 wieczorem. Nadeszła tu z Petersburga depesza, która w przekładzie opiewa jak następuje:

Do panów przewodniczących delegacyi czterech sprzymierzonych mocarstw. **Przeniesienie obrad na obszar neutralny odpo**wiada stanowi, jaki rokowania osiągnęły. **Wobec tego, że wasze delegacye przybyły na dawne miejsce rokowań, wyjeżdża nasza delegacya razem z komisarzem ludowym dla** spraw zagranicznych, Trockim, jutro do **Brześcia Litewskiego,** w przekonaniu, że **zgoda na przeniesienie obrad na ziemię neutralną nie napotka na żadne trudności.**

Podpisano: Rosyjska delegacya.

Tymczasem toczyły się w dalszym ciągu w Brześciu Litewskim w zadowalniający sposób obrady z wyposażonymi w pełnomocnictwa przedstawicielami Ukrainy. Dziś rząd nie może dać żadnych dalszych informacyi.

Przewodniczący zaproponował, aby dyskusyę nad polityczną stroną tej sprawy odroczyć, gdyż teraz nie byłaby wskazana, a nawet niebezpieczna. Przywódcy obu partyi socyalno-demokratycznych sprzeciwili się temu, oświadczając, że Sejm Rzeszy musi przed całym światem wypowiedzieć, iż teraz, jak i przedtem odrzuca rozszerzenie obszaru siłą oraz wszelkie pogwałcenia i dąży do zgody i porozumienia się ludów po myśli odpowiedzi, udzielonej przez rząd papieżowi.

Komisya postanowiła wielką większością głosów przerwać dyskusyę polityczną i rozpoczęła obrady nad sprawą traktowania i wymiany jeńców.

Chmury nad rządem Rzeszy.

Wiedeń. (Telefonem). Z wiadomości, nadchodzących o zajściach w komisyi głównej Sejmu Rzeszy, wynika, iż wśród stronnictw lewicy panowało wielkie oburzenie, że nie były należycie poinformowane o zajściach w Brześciu, względnie, że były wprowadzone w błąd.

Dopiero z wiadomości, nadchodzących z państw neutralnych, dowiedziano się, że przewodniczący del. rosyjskiej ostro skrytykował propozycyę niemiecką w sprawie samostanowienia narodów i określił ją, jako wprost niedorzeczną.

Rząd przyrzekł dać większości wyjaśnienie, które zresztą już uczynił. Jakie następstwa pociągnie za sobą wprowadzenie parlamentu w błąd, okaże najbliższa przyszłość. Jeszcze dotąd nie jest pewnem, czy socyalni demokraci wobec postępowania rządu pozostaną w szeregach większości.

W kołach parlamentarnych słychać, iż wobec ataków wszechniemieckich, rząd poczynił wszechniemcom pewne koncecye, które między innemi polegają na niejasnem sformułowaniu stanowiska Niemiec co do prawa samookreślenia narodów.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

Berlin. B. kor. Omawiając oświadczenie podsekretarza stanu Buschego w komisyi głównej, zachowują dzienniki wszystkich odcieni wielką rezerwę i ostrzegają przed przedwczesnymi wnioskami. Z okazyi powrotu delegacyi rosyjskiej do Brześcia Litewskiego prasa wszechniemiecka i prasa stronnictwa prawicy wyraża oczekiwanie, że rząd i nadal obstawać będzie przy swem silnem stanowisku wobec aspiracyi rosyjskich.

„Berliner Tageblatt" donosi, że w kołach parlamentarnych wyłoniła się propozycya, aby przychylić się do życzeń rosyjskich w sprawie miejsca obrad o tyle, że ma się im zaproponować, aby rokowania odbywały się na zmianę w Brześciu Litewskim i Mińsku, położonym za frontem rosyjskim.

Układy bez koalicyi.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Brześcia Litewskiego: Delegaci państw czwórprzymierza skierowali 5. bm. następującą depeszę do przewodniczących rosyjskiej delegacyi: W swojej odpowiedzi na propozycyę rosyjskiej delegacyi ustanowili delegaci czwórprzymierza dnia 25. grudnia w Brześciu Litewskim pewne wytyczne dla zawarcia natychmiastowego ogólnego pokoju. Dla uniknięcia jednostronnego ustalenia uczynili oni ważność tych wytycznych wyraźnie zależną od tego, aby wszystkie mocarstwa, obecnie wojujące, w ciągu wyznaczonego terminu bez wyjątku musiały się zobowiązać do najdokładniejszego przestrzegania warunków, wiążących wszystkie ludy w jednakowy sposób. Za zgodą czwórsprzymierzonych ustalony został przez rosyjską delegacyę 10-dniowy termin, w czasie którego miały inne państwa, prowadzące wojnę, zapoznać się z ustalonymi w Brześciu zasadami natychmiastowego ogólnego pokoju i rozstrzygnąć o przyłączeniu się do rokowań pokojowych. Delegaci sprzymierzonych mocarstw konstatują, że 10-dniowy termin upłynął dnia 4. stycznia i że nie otrzymały one od żadnego z innych państw wojujących oświadczenia o przystąpieniu do rokowań pokojowych w Brześciu.

O WYMIANĘ JEŃCÓW.

Berlin. B. kor. W głównej komisyi Sejmu Rzeszy oświadczył, przy omawianiu spraw, tyczących się wymiany jeńców, zastępca ministra wojny, że niemieccy delegaci w Petersburgu otrzymali ponownie polecenie doprowadzenia do ostatecznego załatwienia sprawy wymiany jeńców cywilnych. W sprawie wymiany jeńców wojskowych istnieje zamiar najpierw wymiany chorych i niezdolnych do służby, w dalszym ciągu starszych żołnierzy i ojców rodzin, a w końcu ma się odbywać wymiana głowa za głowę. Niemcy posiadają 13 razy więcej rosyjskich jeńców, aniżeli Rosya niemieckich.

GŁOSY ANGIELSKIE O POKOJU.

Berno. B. kor. „Daily News" w artykule wstępnym z dnia 1. bm. pisze, że niemieckie warunki pokojowe dla Rosyi dają uchwytną podstawę do rokowań. Z nieurzędowych relacyi o odpowiedzi premiera do delegacyi robotników miarkujemy z zadowoleniem, że warunki te mają się stać przedmiotem formalnego, dobrze rozważonego oświadczenia sprzymierzonych. W rzeczywistości nie można już dłużej zwlekać. Odbudowa i odszkodowanie muszą nastąpić odpowiednio do sprawiedliwości, pod względem znaczenia jednak pozostają one w tyle wobec nowego porządku świata na zasadzie, która daje zabezpieczenie przeciw powrotowi takiej katastrofy. Formalne oświadczenie, że porozumienie na zasadzie stanu ante bellum jest najwyższym celem sprzymierzonych, nie może być już dłużej odwlekane. Jeżeli będzie ono złożone w sposób niedwuznaczny, wtedy kwestye terytoryalne w nowej atmosferze nadziei i pojednawczości utracą na swych trudnościach.

Londyn. Reuter. „Morning Post" pisze: Odpowiedź państw centralnych jest zredagowana w tak przemyślnej formie, na jakiej wogóle dobrze znają się w Wiedniu. Z jednej strony musiano uniknąć, by rosyjska ryba w ostatniej chwili nie wymknęła się z niewodu, z drugiej musiano dać jednak taką odpowiedź, któraby pozostawiła Niemcom otwartą drogę do odwrotu.

Londyn. B. kor. Reuter. „Daily Telegraph" oświadcza, że bolszewicy są tylko stronnictwem rosyjskiem i są w mniejszości. Siła ich polega na terorze. Naruszyli oni z umysłu umowy międzynarodowe. Uznanie ich przez ententę byłoby zdradą wobec narodu rosyjskiego. — „Daily Chronicle" donosi z Petersburga: Sytuacya w Rosyi staje się krytyczną. Bolszewikom pozostaje tylko jedyny ratunek, że możliwie szybko zwołają konstytuantę i złożą na nią odpowiedzialność za zawarcie pokoju.

KONTRREWOLUCYA W PETERSBURGU?

Berlin. „Raboczaja Gazeta" donsi, iż komisarze ludowi otrzymali wiadomość, że na dzień 31. grudnia planowana jest w Petersburgu kontrrewolucya, zmierzająca do unicestwienia rokowań rosyjsko-niemieckich. Dzięki odpowiednim zarządzeniom i licznym aresztowaniom bunt stłumiono w zarodku.

ROSYA NIE MOŻE WALCZYĆ.

Amsterdam. B. kor. Według „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Petersburga korespondent „Daily Tel.": Jest faktem, że bolszewicy przyznają obecnie, że rokowania w Brześciu nie udały się i że niemieckie propozycye pokojowe nie tworzą podstawy, na któreby Rosya zawrzeć mogła pokój. Gdy generał Kamenew oświadczył w sowiecie, że warunki są nie do przyjęcia, powstali rozmaici reprezentanci armii i oświadczyli, że żołnierze nie mogliby dalej walczyć.

Pertraktacye rosyjsko-ukraińskie.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. Z powodu, że oficyalni zastępcy Rady ukraińskiej wyrazili skłonność do pertraktacyi w celu porozumienia się z Radą komisarzy ludowych, dalej z powodu, że Rada uznaje przeciwrewolucyjny charakter działalności swoich członków, wreszcie z powodu, że Rada komisarzy ludowych, która proklamowała wszędzie absolutne prawo do niezawisłości wszystkich narodów, włącznie z ukraińskim, pochwala każdy zamiar uniknięcia wojny z Radą, jeżeli Rada ukraińska uzna przeciwrewolucyjny charakter czynności Kaledina i nie będzie przeszkadzała zwalczaniu tegoż, uważa Rada komisarzy ludowych pertraktacye z Radą w celu porozumienia się wzajemnego za pożądane i proponuje Smoleńsk lub Witebsk, jako miejsce prowadzenia rokowań.

Zwołanie konstytuanty.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. Tel. donosi: Ze względu na to, że konstytuanta do możności podejmowania uchwał nie osiągła jeszcze potrzebnej liczby członków oraz ze względu na to, że wielu członków zgromadzenia ustawodawczego, po przybyciu do Petersburga, wobec nieoznaczonego terminu zebrania się konstytuanty znowu wyjechało, wreszcie dlatego, że sądząc z przebiegu wyborów można przyjąć, iż ilość potrzebna do podejmowania ważnych uchwał, będzie można osiągnąć dopiero po Bożem Narodzeniu, **rada komisarzy ludowych ustanowiła termin zebrania się konstytuanty na 5. stycznia, przyczem liczbę, potrzebną do ważności uchwał, ustalono** na 400 mandatów.

PRZED ZWOŁANIEM KONSTYTUANTY.

Nikołajewsk. B. kor. Trzeci kongres Rad chłopskich powziął uchwałę, w której wita konstytuantę, odpowiadającą nadziejom klasy robotniczej i domaga się bezzwłocznego zwołania jej w terminie ustawowym. Zarazem oświadczono, że kadeci i żywioły nieuprawnione do wyborów winny być wykluczone od udziału w zgromadzeniu. Wystosowano telegramy powitalne do Rady komisarzy ludowych, sławiąc w nich walkę przeciw kontrrewolucyi.

DELEGACI UKRAIŃ. W KONSTYTUANCIE.

Amsterdam. B. kor. Biuro Reutera donosi z Petersburga pod datą 1 stycznia: Ukraińscy członkowie konstytuanty w liczbie mniej więcej 100 odjechali z Kijowa.

KONSTYTUANTA UKRAIŃSKA.

Wiedeń. (Telefonem). Dnia 9 b. m. odbędą się wybory do konstytanty ukraińskiej. Zbierze się ona dn. 22 b. m.

LOSY CARA.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle informacyi pism francuskich, delegaci niemieccy w Brześciu Litewskim zapytywali delegatów rosyjskich o zamiary co do losów cara i jego rodziny. Z odpowiedzi Rosyan wynika, iż rząd bolszewicki niczby nie miał przeciw wyjazdowi cara za granicę, lecz o losie jego zadecyduje dopiero konstytuanta.

Rząd niemiecki do żydów.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Zastępca sekretarza stanu urzędu spraw zagranicznych, br. Busche, przyjął prof. dra Harburga i Handtkego z syonistycznego komitetu, jakoteż profesorów dra Oppenheima, dra Friedemanna i dra Sobernheima z komitetu dla wschodu i oświadczył im, jak następuje: Uznajemy dążące do rozwoju waszej kultury i charakteru usiłowania żydowskich mniejszości w krajach, w których posiadają one silnie rozwinięte odrębne życie. Rozumiemy je i jesteśmy gotowi popierać takie dążenia. W sprawie dążeń żydostwa, szczególnie Syonistów w Palestynie, witamy oświadczenia, które niedawno złożył wielki wezyr Talaat Pasza, zwłaszcza zaś zamiar osmańskiego rządu utrzymania w dalszym ciągu wobec żydów przyjaznego stanowiska, a wobec rozkwitającej się żydowskiej kolonizacyi w Palestynie przez udzielanie prawa wolnej immigracyi i popieranie lokalnego samorządu żydów.

Wiadomości telegraficzne.

Odznaczenie namiestnika Galicyi.

Wiedeń. B. kor. „Dziennik rozporządzeń armii" ogłasza: Cesarz nadał order żelaznej korony pierwszej klasy z dekoracyą wojenną generałowi pułkownikowi hr. Huyn, namiestnikowi Galicyi.

Cesarz Karol dla Królestwa.

Lublin. B. kor. Generalne gubernatorstwo podaje do wiadomości, że cesarz Karol ofiarował 200.000 koron na cele dobroczynne i kulturalne na rzecz wszystkich powiatów Polski, pozostających pod austro-węgierskim zarządem wojskowym. Równocześnie ogłasza generalne gubernatorstwo listę zakładów i stowarzyszeń, które otrzymają datki z tych pieniędzy.

Wyniki VII pożyczki wojennej.

Wiedeń. B. kor. Definitywny wynik VII pożyczki wojennej wynosi 6.044.182.800 K. Częściowo nie są w tem zawarte subskrypcye od członków armii na frontach.

Galicyjskie tereny naftowe.

Wiedeń. (Telefonem). Firma Libschütz i Segal, która posiada wiele szybów, jakoteż terenów naftowych w Borysławiu, zamierza się przekształcić w towarzystwo akcyjne, z kapitałem 20 milionów koron. W transakcyi biorą udział: Zakład kredytowy i Tow. akc. olei mineralnych w Budapeszcie.

Przeniesienie sądu rozjemczego.

Wiedeń. B. kor. Rozporządzenie, które się ukaże jutro w „Dzienniku ustaw" i „Wiener Ztg", zarządza przeniesienie sądu rozjemczego dla ubezpieczena pensyjnego we Lwowie, do Opawy.

Ferye uniwersytetu wiedeńskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Z powodu braku opału ferye świąteczne na uniwersytecie wiedeńskim przedłużone zostały do połowy lutego.

Komunikacya w Rosyi.

Petersburg. Biuro koresp. Pet. aj. tel. Z powodu śnieżyc cała służba przewożenia środków żywności i transportów wojennych, źle funkcyonuje. Celem przyprowadzenia gościńców i komunikacyi do stanu odpowiedniego, został ogłoszony obowiązek powszechny pracy publicznej. W pierwszym rzędzie będą użyte do tej pracy osoby, które nie wykonują żadnego produktywnego zajęcia.

Pieniądze Kierenskiego.

Petersburg. B. kor. Odkryto tu w jednym z banków conto corrente Kierenskiego w sumie 317.000 rubli. Suma ta będzie prawdopodobnie użytą na rzecz ofiar ofenzywy z dnia 18 czerwca.

Nowy poseł rosyjski w Rzymie.

Lugano. B. kor. Dzienniki włoskie donoszą, że Trocki zamianował Litwinowa posłem przy Kwirynale.

Chińczycy w Charbinie.

Nowy Jork. Havas. Donoszą z Tokio: 26. grudnia u. r. przyszło w Charbinie do starcia między maksymalistami i wojskiem chińskiem. Maksymalistów rozbrojono.

Wyszła z druku książka p. t.:

Z okazyi 10-lecia Związku Księży Abstynentów

(1907—1917).

KSIĄŻKA ZBIOROWA

Lwów, 1917. Nakładem Związku. Str. 84 in8°. Cena kor. 2·50.
Do nabycia: Sekretaryat Związku Księży Abstynentów Lwów, ul. Łyczakowska 49, parafia św. Antoniego.

TREŚĆ: Ks. F. B. W dziesiątą rocznicę (wiersz). — Ks. Dr. J. C. Słowo wstępne. — Ks. Z. H. Sprawozdanie z 10-lecia Związku Ks. Abst. — Ks. W. S. Doświadczenia w pracy parafialnej na tle walki z alkoholizmem. — Ks. F. B. Rozporządzenia dyecezyalne w sprawie walki z alkoholizmem w Galicyi. — Ks. S. W. Ustawodawstwo alkoholowe w Galicyi w czasie działalności Zw. Ks. Abst. — Ks. I. Ch. Statystyka galicyjskich szynków. — Ks. Z. C. Z czasów inwazyi rosyjskiej w Galicyi. — Ks. X. Y. Z. Z galicyjskiej statystyki alkoholowej.

GŁOSY PRASY:

.....„Sprawy tu poruszone powinne być znane każdemu wykształconemu obywatelowi, a tem bardziej tym, którzy pracują nad dobrem ludu... sama treść broszury mówi za siebie; nie potrzeba zatem słów pochwały“. *(Gazeta kościelna Nr. 36).*

.....„Książka ta prócz dziejów Związku Ks. Abst. zawiera szereg poważnych prac statystycznych i ekonomicznych nad alkoholizmem w Galicyi — i dlatego też nie jest zwykłem sprawozdaniem Towarzystwa, lecz zbiorem poważnych studyów, rozpraw... Autorzy zadali sobie mrówczy trud skrzętnego zebrania urzędowych przepisów i cyfr, dotychczas nieznanych w naszej literaturze przedalkoholowej“. *(Kuryer lwowski Nr. 416).*

.....„Wydawnictwo to wystawia chlubne świadectwo autorom zarówno, pod względem znajomości rzeczy, jak i wytrwałości w pracy... Niema tam rzeczy bezwartościowej“. 2621 *(Świt Nr. 167).*

ODPOWIEDŹ

p. Drowi EDWARDOWI SCHECHTLOWI

na jego „Sprostowanie sprostowania“, zamieszczone w Nrze 300. „Głosu Narodu“ z 23. grudnia 1917.

W artykule swym przeczy p. Dr. Schechtel, jakoby w lecie r. 1917 miał oświadczyć podpisanemu, że gmina m. Krakowa niema zamiaru urządzania własnej sprzedaży ryb (recte „zajęcia się w tymże roku sprzedażą ryb na święta Bożego Narodzenia we własnym zarządzie“, bo tak w mem sprostowaniu twierdziłem), zasłaniając się w dalszym ciągu tem, że „rzecz prosta“, iż gmina nie zrezygnowałaby z tego „obowiązku“ i „naturalnie nie mogła go do złożenia takiego oświadczenia upoważnić, bo też o takim zamiarze gminy nic mu nie było wiadomem“.

Otóż mimo tego jego zaprzeczenia twierdzę stanowczo, że p. Dr. Schechtel w lipcu r. z. na konferencyi, która się w sprawie omawiania nowej taryfy maksymalnej dla galicyjskich gospodarstw stawowych w Krajowem Towarzystwie rybackiem w Krakowie odbyła, zacytowane wyżej oświadczenie wobec podpisanego i p. Witolda Czupryńskiego, dyrektora dóbr Zatorskich złożył; a jeżeliby on w tym względzie miał może zamiar podawać w wątpliwość prawdziwość tego stanowczego twierdzenia obu wyżej wymienionych, jako reprezentantów strony interesowanej, to może wystarczy przypomnieć mu, że konferencya ta odbyła się pod przewodnictwem p. Dra Wacława Damskiego, wice-prezesa Krajowego Towarzystwa rybackiego, który ten szczegół również pamięta?

Jeżeli p. Dr. Schechtel nie miał ze strony gminy upoważnienia do takiego oświadczenia, tem gorzej dla niego, że się niepowołany między nas a gminę miasta Krakowa wmieszał. Myśmy oczywiście nie widzieli potrzeby, zwłaszcza wobec takiego negatywnego jego oświadczenia, badać jego legitymacyi do tego.

A szyby p. Dr. Schechtel zapomniał także o swem oświadczeniu, zawartem w liście jego do Dyrektora dóbr Zatorskich z 5 g r u d n i a 1917 r., w którym mu na wstępie donosi (dosłownie) „Prezydyum miasta załatwiło już, a r a c z e j w r e s z c i e, kwestyę miejskiej sprzedaży ryb, i z jego ramienia i upoważnienia zwracam się do JWgo Pana Dyrektora z konkretną prośbą o dostarczenie znaczniejszej ilości dla potrzeb miasta i t. d.“? Jak on teraz ten fakt, stwierdzony jego własnoręcznem pismem, pogodzi z swem zaprzeczeniem?

Że przy dalszej konferencyi, która się w sierpniu z. r. w sprawie taryfowej znów pod przewodnictwem p. Dra Damskiego odbyła, a w której brał udział, oprócz podpisanego i p. dyr. Czupryńskiego cały szereg galicyjskich producentów ryb, przewodniczący zwrócił się do tych ostatnich z prośbą „aby zechcieli przy sprzedaży ryb pamiętać o Krakowie,“ to jest faktem, jak również faktem jest, że wszyscy obecni producenci przyrzekli mu w miarę możności zastosować się do tego jego apelu; ale apel ten wyszedł od p. Dra Damskiego, nie od p. Dra Schechtla; odpowiedź podpisanego nań nie była wymijająca, ale szczera i taka, jaką tylko może dać każdy producent, składający w sierpniu przyrzeczenie na grudzień; że zaś Zarząd dóbr w Zatorze do tego — zresztą zbytecznego — apelu w pełnej mierze się zastosował, tego dał dowód przy sprzedaży całorocznej produkcyi ryb z roku ubiegłego, z której licząc się z biedą i niedostatkiem Galicyi, przedewszystkiem n i e s p r z e d a ł a n i k i l o g r a m a r y b p o z a G a l i c y ę, następnie zaś, o ile tylko zapas mu starczył, uwzględnił przed wszystkiemi innemi i wykonał wszystkie zamówienia świąteczne wszystkich konsumów i stowarzyszeń spożywczych krakowskich, które się do niego przed dniem 1 grudnia 1917 r. zgłosiły i które w ten sposób otrzymały bezpośrednio 47½ cetn. metr. ryb na święta.

A przecież Zarząd dóbr Zatorskich musiał przy tem pamiętać i o tem, że gospodarstwo stawowe Zatorskie nie istnieje dla samego jedynie Krakowa, lecz ma obywatelski obowiązek dbania także o aprowizacyę innych miast i okolic Galicyi, a z drugiej strony, że miasto Kraków ma przecież możność zaspokajania części swoich potrzeb także z innych gospodarstw stawowych Galicyi zachodniej a przedewszystkiem z powiatu Zatorskiego, Oświęcimskiego i Wadowickiego, jako najbliższych. Na te wszystkie gospodarstwa stawowe, których łączna roczna produkcya niewątpliwie przewyższa produkcyę dóbr Zatorskich, p. Dr Schechtel, tak skory do uciekania się do przymusowej rekwizycyi na rzecz gminy miasta Krakowa nie uznał za stosowne ani w roku 1916, ani w roku 1917 żadnej rekwizycyi wyjednać, czepiając się wyłącznie dóbr Zatorskich.

Już to wogóle p. Dr. Schechtel, który tak gorliwie zabiega za spełnianiem postulatów M a g i s t r a t u Krakowskiego, co do zaopatrzenia miasta w ryby, że już w swym zacytowanym liście zamawiającym z dnia 5 grudnia z. r. groził nam przymusową rekwizycyą, nie szczególnie przysłuża się tem o g ó ł o w i m i e s z k a ń c ó w Krakowa. Jakież było bowiem jego zachowanie się, i jaki rezultat jego zabiegów przy wyjednaniu od Namiestnictwa ostatniej rekwizycyi ryb świątecznych (300 cetn. metr.!) z gospodarstwa stawowego Zatorskiego na pokrycie zapotrzebowania miasta Krakowa, którą Magistrat za jego staraniem w dniu 16 grudnia z. r. uzyskał, a którą Namiestnictwo, po bliższem zbadaniu stanu rzeczy, już dnia 17 grudnia z. r. wstrzymało a w dniu 18 grudnia z. r. uchyliło? Warto się temu bliżej przypatrzeć.

W dniu 16 grudnia z. r., w dzień niedzielny, zaraz po wysłaniu do Zarządu dóbr w Zatorze urzędowego telegramu o zarządzonej rekwizycyi ryb zjechał tamże p. Dr. Schechtel, wykazał się pełnomocnictwem Prezydyum miasta Krakowa i traktował z Dyrektorem dóbr o sposób wysyłki zarekwirowanych ryb i o inne warunki. Gdy mu dyrektor dóbr p. Czupryński oświadczył, iż ma do dyspozycyi tylko około 60—70 cetn. metr. ryb, zresztą już sprzedanych innym odbiorcom, a przeważnie kooperatywom spożywczym Krakowskim, które w ten sposób [illegible] nie dostaną, a przecież ryby te dostałyby się i tak konsumentom Krakowskim, oznajmił mu p. Dr. Schechtel, że się ilością ryb (60—70 cetn. metr.) zadowoli, co do reszty od rekwizycyi odstąpi, zaś przy rozdziale ryb „chętnie chciałby uwzględnić konsumy Krakowskie, które ryby już pozamawiały“, i w tym to celu zażądał ich wykazu, który mu udzielono.

Gdy następnie Namiestnictwo rekwizycyę tę w dniu 17 grudnia z. r. wstrzymało a w dniu następnym rozpatrywało sprawę jej uchylenia, do czego zawezwany był i przy czem interweniował także imieniem Magistratu Krakowskiego p. Dr. Schechtel, obstawał on aż do ostatka przy żądaniu, aby tę rekwizycyę utrzymać także i co do owych 47½ cent. metr. ryb, przeznaczonych dla konsumów Krakowskich i przez nie już poprzednio zakupionych, oświadczając, że Magistrat już sam te konsumy przy świątecznej sprzedaży ryb obdzieli.

Przeciw temu remonstrowały jak najusilniej reprezentacye i deputacye tych konsumów, przewidując, jakby one na tem wyszły.

W rezultacie Namiestnictwo uwzględniając te remontracye, do których się Zarząd dóbr Zatorskich przyłączył, uwolniło partye ryb, dla tych konsumów przeznaczone z pod rekwizycyi, a przydzieliło Magistratowi Krakowskiemu jedynie 16 cetn. metr. ryb, sprzedanych przez Zarząd dóbr Zatorskich dwom handlarzom Krakowskim ryb, oraz dalsze 6½ cetn. metr., które Zarząd dóbr dobrowolnie ofiarował z rezerw, na przyszłą obsadę stawów zatrzymanych.

Na tem zarządzeniu Namiestnictwa wyszli jak najlepiej konsumenci, którzy drogą tych konsumów otrzymali ryby świąteczne o wiele taniej, niż w drodze miejskiej sprzedaży.

Zakończając na tem naszą publiczną odpowiedź p. Drowi Schechtlowi, wyrażamy nadzieję, że magistrat miasta Krakowa w przyszłości zawczasu, a przedewszystkiem bezpośrednio z wykluczeniem tak niefortunnego pośrednictwa, zgłosi u nas swe zapotrzebowanie, a z pewnością zawsze znajdzie nas gotowymi do uwzględnienia aż do granic możliwości potrzeb miasta Krakowa, które przecież, związane wiekowemi tradycyami z rodziną Hr. Potockich z Krzeszowic, zawsze im było i będzie najbliższem.

Krzeszowice, dnia 5 stycznia 1918.

Bogusław Mikucki,
generalny pełnomocnik dóbr Hr. Potockich.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wóycicki — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Kocha